

William Szekspir

SEN NOCY LETNIEJ

Przekład: K.I. Gałczyński

Układ tekstu: Lidia Zankow

O s o b y :

TEZEUSZ - książę Aten *Kotylik V*
 EGEUSZ - ojciec Hermii *Cybulski V*
 LIZANDER / *Fogatto I*
 Demetriusz / *zakochani w Hermii Jarosz I*
 FILOSTRATES - mistrz zabaw i ceremonii u Tezeusza *Lechmycki*
 PIGWA - cieśla *Kolas V V*
 SPÓJ - stolarz *Kluczyk V V*
 SPODEK - tkacz *Piecka V V*
 DUDA - miechownik *Günther V V*
 RYJEK - kotlarz *Szaniński V V*
 ZDECHŁAK - krawiec *Michalik V V*
 HIPOLITA - królowa Amazonek zaręczona z Tezeuszem *Unieślib*
 HERMIA - córka Egeusza zakochana w Lizandrze *Dubiel I II*
 HELENA - zakochana w Demetriuszu *Jurionne I II*
 OBERON *Hryckiewicz I II III*
 TYTANIA *Lutostawski I II III*
 PUK *Kmita I II III*
 PYRAM /
 TYZBE /
 MUR /
 KSIEŻYC /
 LEW /

postaci interludium granego przez
 rzemieślników

Rzecz dzieje się w Atenach i w pobliskim lasku.

akt I 43 min
 I przebieg 25 min
 akt II 25 min
 II przebieg 35 min

akt III 30 min

5
II qong
Muzyka ①
KniŹyna - zapadnia na dół³

AKT PIERWSZY

Puk
Oberon
TyŹania
Lizander
Hermia

Scena pierwsza

Lasek w pobliŹu Aten

WchodzŹ: LIZANDER i HERMIA

~~4. 1. 1. 1.~~ (M 2) ma znak

LIZANDER

CoŹ ci to, miŹa q Twarz twoja pobladła.
Czemu tak szybko róŹe zwiędły na niej ?

HERMIA

Bo róŹom deszczu trzeba. Ale równieŹ
Bez moich burza mogłaby je zrosić !

LIZANDER

Niestety, wiŹać to i z ksiŹg, i z gadek,
Źe zawsze miłóść, jeŹli jest prawdziwa,
Drogę ma trudną: to stanu róŹnica...

HERMIA

WłaŹnie ! Gdy płaskóść szlachetnoŹć zaŹlubi !

LIZANDER

To innym razem lata niedobre...

HERMIA

Hańba, gdy starość zwiąże się z młodością !

LIZANDER

To przez przyjaciół zeswatana para.

HERMIA

Męka, gdy miłość nie sama wybiera !

LIZANDER

A kiedy wreszcie miłość zwyciężyła,
Wojna, choroba, śmierć runęły na nią
I szczęściekrótko jak dźwięk krótki trwało,
Jak cień przelotne, kruche jak marzenie,
Nikłe jak w czarnej nocy błyskawica,
Co w jednym mgnieniu niebo z ziemią olśni
I zanim człowiek zawoła : - Popatrzcie ! -
Paszcza ciemności już pożarła światło,
Tak szybko znika wszystko to, co świeci.

HERMIA

Dobrze. Więc jeśli dla wiernych kochanków
Ciężka udręka to zrządzenie losu,
Uczmy się znosić ją bardzo cierpliwie,
Bo ta udręka jest czymś pospolitym
I tak w miłości zwykła jak westchnienie,
Sny, żzy, tęsknoty ! - orszak zakochanych.

LIZANDER

Dotrzymaj słowa. Otóż i Helena.

/wchodzi HELENA/

HERMIA

Piękna Heleno, witaj, dokąd zdążasz ?

HELENA

Piękną mnie zowiesz ? Odwołaj to słowo,
 Ciebie Demetriusz kocha. Tyś jest piękna,
 Gwiazdy przewodnie oczy twoje, głos twój
 Jak śpiew skowronka dla uszu pasterza,
 Kiedy głóg w pęczkach, a pszenica w runi.
 Gdyby uroda była jak zaraza,
 Chciałabym wdziękiem twoim się zarazić,
 Głosem twym śpiewnym, blaskiem twoich oczu
 I mową twoją słodką jak melodia.
 Gdyby świat cały był moją własnością,
 Wszystko bym dała ci prócz Demetriusza.
 Oświeć mnie, naucz, jakim to sposobem
 W niewolę wzięłaś, Hermio, jego serce.

HERMIA

Często grymaszę, a jednak mnie kocha.

HELENA

Gdybyż mój uśmiech mógł tego dokonać !

HERMIA

Ja go przeklinam, on wciąż zakochany.

HELENA

Gdybyż modlitwy moje mogły tyle !

HERMIA

Ja nienawidzę go, a on mnie kocha.

HELENA

A ja za miłość mam tylko nienawiść.

HERMIA

Czyż jestem winna, że taki szalony ?

HELENA

Twój wdzięk jest grzechem. Chciałabym tak grzeszyć.

HERMIA

Nie martw się: on mnie więcej nie zobaczy,

Jutro z Lizandrem uciekamy z miasta.

O, zanim mego kochanka poznałem,
Całe Ateny były dla mnie rajem,
A teraz wszystkie uroki daremne,
Niebiosa dla mnie zmieniły się w piekło.

LIZANDER

Tobie, Heleno, odkryjemy wszystko :
Dziś o północy, gdy księżyc się przejrzy
Srebrnym obliczem w tafli wód lustrzanej
I płynną smugą pereł trawy zrosi,
W chwili, co sprzyja kochanków ucieczkom,
Przez bramę Aten pragniemy się wymknąć.

HERMIA

Stamtąd od Aten odwrócimy oczy,
Żeby poszukać przyjaciół gdzie indziej :
Żegnaj, kochana, módl się za nas dwoje
I niech Demetriusz będzie twą radością.

LIZANDER

Niech ci Demetriusz wzajemnością płaci.

/wychodzi z Hermią/

HELENA

Puk
Oberon
Tyłania

O, jak kapryśnie szczęście ludziom służy !
 Dla Aten jestem tak piękna jak ona,
 Ale cóż z tego ? Demetriusz mnie nie chce
 I nie chce uznać, co wszyscy uznają,
 W ten sposób, Hermii zwiedziony oczami,
 Będzie podobnie, jak ja myśląc o nim.
 Tak rzeczom lichym i nędznym używa
 Miłość uroku i kształty przemienia,
 Bo miłość duszą patrzy, a nie okiem, (M 3)
 Dlatego Amor jako ślepy słynie.
 Ani też miłość nie bywa rozsądna,
 Skrzydła bez oczu to pęd lekkomyślny,
 Przeto malują miłość jako dziecko,
 Bowiem się złudą kieruje w wyborze.
 I tak jak psotni chłopcy czasem kłamią,
 Tak samo Amor lubi wiarołomstwo :
 Żanim Demetriusz ujrzał oczy Hermii,
 Że żyje dla mnie, przysięg sypał gradem,
 Lecz gdy w grad przysięg nagle Hermia weszła,
 Grad się rozpuścił i wysechł jak woda.
 Więc pójdę, powiem, że Hermia ucieka,
 Wtedy on będzie musiał jutro nocą
 Ścigać ją - wprowadzie za taką wiadomość,
 Jeżeli wdzięczność kupię, to jak drogo !
 Ale w ten sposób rana się wyboczy,
 Bo idącego ujrzą moje oczy.

Demetrio !
 /wychodzi/ (M4)

Scena druga

PUK

Hop-hop, duchu, dokąd wędrujesz ? - (M.5)

GŁOS

Przez góry, doliny,
Przez ciernie, rozkogi,
Przez płoty z wikliny,
Przez rzeki, przez ogień,
Wędruję bez odpoczynienia
Szybciej niż się księżyc zmienia.

PUK

Nasz król dziś nocą urządza zabawę,
Królowaniechaj ma się na baczności,
Bowiem Oberon z wściekłości oszalał,
Małżonków teraz nikt nie spotka razem
Ni w zagajniku, ani na polanie,
Ani przy źródle, ni w noc rozgwieżdżoną,
A jeśli zejdą się, to tak się kłóć... (M6) znak

/Z jednej strony wchodzi OBERON,
z drugiej TYTANIA/

OBERON

Fatalny księżyc przywiódł cię, Tytanio.

TYTANIA

A, zazdrośniku ! Ucieknę ci zaraz,
Nie chcę jak twego stołu, ani łoża.

OBERON

Czekaj, szalona. Jestem twoim panem.

TYTANIA

A ja twą panią. A teraz tak nagle
Z pustyni dalekich Indyj tu przybywasz,
Bo Hipolita, butna amazonka
I wojownicza twoja nałożnica,
Ma wyjść za Tezeusza. Więc cię korci,
Ażeby łoże im pobłogosławić.

OBERON

Bezczelna ! Powiedz, jak możesz, Tytanio,
Robić mi wyrzut w sprawie Hipolity,
Gdy wiem, co czujesz ty do Tezeusza !

TYTANIA

O, to są tylko fałszerstwa zazdrości.
I nigdy, licząc od połowy lata,
Czy na pagórku, w lesie, czy dolinie
Nad źródłem, rzeczką sitowiem zarosłą,
Czy nad piaszczystym brzegiem oceanu,
Tam, gdzie się tańczy przy świszczącym wietrze -
Nigdy i nigdzie tyś mnie nie napotkał,
Żeby mi kłótnią nie popsuć zabawy.

OBERON

Ale w twojej mocy leży zło naprawić.
Po co Tytania dręczy Oberona ?
Jak długo myślisz zabawić w tym lesie ?

TYTANIA

Aż Rezeusza zakończą się gody.
Jeżeli tedy chcesz się z nami cieszyć,
Patrzeć na nasze tańce księżycowe,
Toś mój, jeżeli nie, to zejść z mych oczu. (M 6)

/TYTANIA wychodzi/

OBERON

A no, uciekaj ! Ale wiedz, że z lasku
Nie wymkniesz mi się bez należnej kary.

Genie
Wanoła
do 4.

/wchodzi DEMETRIUSZ za nim HELENA/

p.s. Hermia!
Demetrio!

DEMETRIUSZ

Przestań mnie ścigać, ja ciebie nie kocham.
A gdzie Lizander jest i piękna Hermia ?
Jego bym zabił, ona mnie zabija.
Mówiłaś, że w tym lesie, gdzieś się skrył i.
I tu ja jestem, wariat, w głębi lasu,
Co Hermii swojej odnaleźć nie może.
Precz, przestań wreszcie deptać mi po piętach.

HELENA

Cóż, gdy mnie ciągniesz jak magnes okrutny,
Lecz nie żelazo ciągniesz, bo me serce
Od stali szczerze. Zniszcz prędzej swą siłę,
I ja przestanę wtedy ciebie gonić.

DEMETRIUSZ

Czyż cię uwodzę ? Czy schlebiam słowami ?

Czy ci surowej wręcz nie mówię prawdę,
Że cię nie kocham i kochać nie będę ?

HELENA

I właśnie przez to kocham cię wciąż więcej.
Jestem jak wyżół twój, o Demetriuszu,
Chociaż mniębijesz, ja się jednak łaszę,
O, daj mi być swym wyżłem, gardź mną, bij mnie,
Zaniedbuj mnie, lekceważ, tylko pozwól,
Chociaż niegodniej, zawsze iść za tobą.
Już nie gorszego spotkać mnie nie może
Niż to, że ty jako psem jestem dla ciebie,
Jakkolwiek rola psa też jest zaszczytna.

DEMETRIUSZ

O, nie budź tyle wstrętu w mojej duszy,
Młodości dostaję, gdy patrzę na ciebie.

HELENA

A ja choruję, gdy ciebie nie widzę.

DEMETRIUSZ

Nazbyt, Heleno, swą cnotę narażasz,
Miasto opuszczasz, oddając się w ręce
Człowieka, który wcale cię nie kocha,

A noc i te pustkowia to złodzieje,
Co łatwo mogą skraść klejnot dziewictwa.

HELENA

Noc dniem się staje, gdy patrzę na ciebie,
W twojej obecności nigdy nie ma nocy,
Ani telasy puste i nieme,
Bowiem ty jesteś dla mnie całym światem,
Więc jakbym mogła myśleć, że samotna,
Kiedy świat cały patrzy na mnie tutaj ?

DEMETRIUSZ

A ja od ciebie ucieknę w te gąszcze,
Rzucę cię dzikim bestiom na pożarcie.

Oberon
Puk (z zapadni)

HELENA

Najdziksza z bestii lepsza jest od ciebie.
Idź, dokąd pragniesz. Daremna gonitwa,
Gdy bojaźń ściga, a męstwo ucieka.

DEMETRIUSZ

Daremne twoje gadanie. Ja odchodzę.
A jeśli pójdziesz za mną, to bądź pewna,
Że tu w tym lesie krzywda cię napotka.

HELENA

Krzywda od ciebie napotka mnie wszędzie :
Napolu, w mieście, a nawet w świątyni.
Wstyd ! Krzywda moja krzywdą wszystkich kobiet,
O miłość walczyć wam, nie nam przystało,
Myśmy stworzone tak, by was uwodzić,
Pójdę za tobą. Niebą z piekła zrobię,
Umrę na rękach, które ukochałam.

(M 7)_a

Najmilszy Puku, zbliż się. Czy pamiętasz, (M-7)
Amora w pełnej zbroi, gdy celował
W piękną westalkę na tronie nachodu
I grot miłosny puścił z taką siłą,
Jakby chciał przebić nim serc sto tysięcy.
A jam wciąż patrzył, gdzie ten grot upadnie.
I zobaczyłem, że upadł na kwiatek
Biały i nagle czerwony jak rana.
Dziewczęta kwiatek ten lubczykiem zowią,
Idź po to ziele. Znasz je dobrze przecie.
Wiesz, że gdy sokiem z niego prysniesz w oczy,
Todo szaleństwa będą zakochane
W każdym stworzeniu, które wtedy ujrzą.
Przynieś mi lubczyk i staw mi się tutaj,
Zanim lewiatan pół mili upłynie.

Demētriusz
Helena p.s.

PUK

Obiegnę całą ziemię dookoła
W minut czterdzieści

/PUK wychodzi/

OBERON

Gdy ten sok zdobędę,
Na drzemcę muszę przyłapać Tytanię
I wtedy wylać sok na śpiące oczy.

A kogokolwiek ujrzy, gdy się zbudzi :
Lwa czy niedźwiedzia, wilka czy buhaja,
Małpę niemądrą albo też pawiana,
W każdym z tych stworzeń na śmierć się zadurzy.
Lecz ktoś nadchodzi ? Jako niewidzialny
Z łatwością całej rozmowy podsłucham.

PUK

Gdy głodny lew ziemię trąca,
A wilk wyje do miesiąca,
Kiedy oracz jednocześnie,
Utrudzony chrapie we śnie —
Gdy płonie jedlina sucha,
A skrzeczący puchacz pucha
I człek złożony niemocą
Tuli się w poduszki nocą,
Gdy w nocnej porze zawiłej
Otwierają się mogiły
I potępiency z tych mogił
Chodzą przez cmentarne drogi —
My, cienie, płasaniem niemym
Księżyc obtańcowujemy,
Unikając słoneczności,
Jak marzenie brnąć w ciemności,
W to nam graj.

-18-
23

HELENA

Zabij mnie, ale zostań tu przez chwilę.

DEMETRIUSZ

Przestań mnie nudzić. Wynoś się z mych oczu !

HELENA

Tak mnie w ciemności zostawisz ? Naprawdę ?

DEMETRIUSZ

Jak chcesz, to zostań, ale ja odchodzę.

/DEMETRIUSZ i HELENA wychodzą/

OBERON

Bądź zdrowa, nimfo. Wiedz, że już niedługo,
Ty go unikać, on cię ścigać pocznie.

Tytania

/WCHODZI PUK /

Czy masz to ziele ? Wita, mój wędrowcze.

PUK

O, mam je tutaj.

OBERON

Więc daj mi je, proszę.

Tutaj Tytania sypia czasem w nocy
W kwiatach, zmożona tańcem i rozkoszą.

I wąż tam zrzuci łusek swych emalię,
A każda łuska jest odzieniem elfa.
Tu więc Tytani oczu zwilżę sokiem,
Co ją napełni miłosnym dylem.
Ty teraz, Puku, weź parę kropelek
I znajdź w tym lasu ateńską dziewczynę,
Co za wzgardliwym młodzieńcem szaleje,
Powieki jej namaść tym balsamem
I spraw, by właśnie ją zobaczył pierwszą.
Młodzieńca poznasz łatwo z szat ateńskich.
Spraw się wybornie, by w nagłej miłości
On stracił głowę, tak jak ona przedtem.
I bacz, byś wrócił do mnie z pierwszym kurem.

PUK

Ufaj mi, pani. Twój sługa to spełni.

Scena trzecia

TYTANIA wchodzi

TYTANIA

Nuże, śpiewajcie, niech wystraszą sowę,
Co się wysniewa z nas wrzaskliwym głosem.
Teraz śpiewajcie tak, żebym usnęła.
Każdy niech swoje robi, ja odpocznę.

(M-8)-8

PIERWSZY GŁOS

Węże pstre z podwójnym żądłem
Żmije, nietoperze wsiowe,
Oraz wy, padalce podłe,
Uciekajcie od królowej.

CHÓR

Filomelo, z głębi drzewa
Kołysankę jej zaśpiewaj :
Lulla, lulla, lullali,
Lulla, lulla, lullali.
Niech złe zakłęcie
Omija ją wszędzie
Ty lej swe trele przez gałęzie,
Więc dobranoc, lullali.

DRUGI GŁOS

Uciekajcie, pajęczyska
Precz stąd, długonodzy tkacze,
Przyszła kryska na Matyska,
Wy, żuki, rogi ślimacze.

CHÓR

Filomelo z głębi drzewa
Kołysankę jej zaśpiewaj-
Lulla, lulla, lullali,
Lulla, lulla, lullali.
Niech zke zaklęcia
Omija ją wszędzie
Ty lej swe trele przez gałęzie
Więc, dobranoc, lullali.

zapadnia w górnę! / TYTANIA zasypia /
uo. Kruk

OBERON

/wchodzi i wyciska sok z kwiatu na
powieki Tytanii/

Kogo ujrzysz przebudzona,
Tego otulisz w ramiona,
Miłość, się, zmoże, pokona.
Czy to będzie lebkocura,
Rysia, żbika albo szczura.

Przeciw czarom nic nie wskórasz

Gdy się wymkniesz swemu snowi

Serce oddasz potworowi. +3 (M-9)-9

/wychodzi.

Wchodzą: LIZANDER i HERMIA/

LIZANDER

Miła, ty, ledwo powłóczysz nogami,
Co tu ukrywać, nie wiem, jak iść dalej,
Siądźmy tu, Hermio, jeśli masz ochotę
I zaczekajmy, aż nas dzień pocieszy.

HERMIA

Dobrze, Lizandrze, znajdź dla siebie łożo,
Tu na tym wzgórku chciałabym odpocząć.

LIZANDER

Darnina starczy zapoduszkę dwojgu,
Bo choć dwa łona, ale serce jedno.

HERMIA

O, mój Lizandrze, jeżeli mnie kochasz,
Spocznij cokolwiek dalej, nie tak blisko.

LIZANDER

Pauk

Helena

Toć tak niewinne jest moje kochanie !
Wszak słowo miłość tylko miłość znaczy !
Czasami myślę, że nasze dwa serca
To tylko jedno serce z dwóch zeszyte,
Jedną przysięgą skute piersi nasze
I jedna wierność łączy nas oboje.
Więc czemuż miejsca przy sobie mi wzbranasz ?
Hermio ! gdy leżę przy tobie, nie kłamię.

HERMIA

Lizandrze, świetnie potrafisz przemawiać
I to mnie samej ujmę byprzyniosło,
Gdybym sądziła, że Lizander kłamię.
Jednak, mój miły, dla przyzwoitości
Połóż się dalej, zachowując skromność,
Bo taki rozdział, każdy z tym się zgodzi,
Przystoi pannie i kawalerowi,
A więc się odsuń i dobranoc miły,
I niech twa miłość dla mnie trwa do grobu.

LIZANDER

Amen niech skończy tę piękną modlitwę
A ja me życie, jeżeli się zdradzę !
Tu moje łożo. Śpij słodko, kochana.

HERMIA

Twoich dobrych życzeń połowa dla ciebie.

/zasypiają/

PUK

/wchodzi/

Przez te ostępy pomykam,
Lecz nie widzę Ateńczyka,
W którego oczy bym przelał
Potęgę mojego ziela.
Co za noc ! Lecz ktoś tu leży
W białej ateńskiej odzieży,
to ten, co sprowadził klęskę
Na serce panny ateńskiej.
Oboje tu śpią pokotem
Na ziemi przykryj, wilgotnej,
Brutalu, zaraz twe oczy
Siłą moich ziół zamroczy.
Zbudzisz się jak inny człowiek,
Miłość spłoszy sen z twoich powiek.

/DEMETRIUSZ wchodzi/

HELENA

/wbiega za nim/

/wychodzi/

HELENA

Już tracę siły w miłosnej pogoni.
Im więcej błagam, tym więcej przegrywam.
Szczęśliwa Hermia, gdziekolwiek się znajdzie,
Bo ona oczy me jak czarodziejstwo.
Skąd w oczach jej ta jasność ? Od łez słonych ?
Toć moje oczy łzy zmywają częściej.
Czy jest gdzieś lustro, bym się ośmieliła
Spojrzeć i wdziękiem z Hermią się porównać ?
Lecz ktoś to taki ? Lizander ? Na ziemi !
Zabity ? Śpiący ? Krwi, rany nie widać.
Lizandrze, jeśli śpisz, mój panie, powstań

LIZADER

/budząc się/

W ogień się rzucę dla ciebie, kochanie.
Heleno, tyś jak szklana ! Co za cuda,
Bo oczy moje widzą twoje serce,
Gdzie jest Demetriusz? O, zdrajca przekłety.
To podzę imię mieczem mym wymażę.

HELENA

Och, nie mów tak, Lizandrze, proszę, nie mów.
Cóż z tego, że on w Hermii zakochany !
Wszak Hermia ciebie kocha. Więc raduj się.

LIZANDER

Ja mam się cieszyć z Hermii ? O, żałuję,
Każdej minuty, jaką z nią spędziłem.
Nie Hermię, lecz Helenę tyś ko kocham.
Wola mężczyzny rozum rządzi przecie,
A rozum mówi, że ty jesteś lepsza.
Każda myśl dojrzeć musi w swojej porze,
Moja myśl młoda dojrzewała wolno
I dziś dopiero, gdym rozum osiągnął
Rozum zaczyna wolę mą prowadzić
Ku światłu twoich oczu, w których czytam.
Jak gdyby książką były o miłości.

HELENA

O, czemuś na świat przyszkam ? By kpić ze mnie ?
 Czy ja na taką wzgardę zasłużyłam ?
 Czyż to nie dosyć, nie dosyć, mój panie,
 Ta gorycz, którą mam od Demetriusza,
 Żebyś ty jeszcze słabość mą wyszydzał ?
 Doprawdy, trudno większą zrobić krzywdę,
 Niż się zalecać w taki wstrętny sposób.
 Ale bądź zdrowy. To już moja wina,
 Że się łudziłam, żeś bardziej szlachetny.
 Straszne, gdy nad kobietą odrzuconą
 Inny mężczyzna zaczyna się znęcać !

rzemieślnicy
 Lizander

LIZANDER

Ona nie widzi Hermii. Śpij więc, Hermio,
 A do Lizandra więcej się nie zbliżaj.
 Bo jak obżarstwo widzie do przesytu
 I od przysmaków wzdryga się żołądek,
 I jak herezje, które ludzi mamią,
 Najbardziej wstrętne tym, których uwiodły,
 Tak ty, przesycie - i herezjo moja -
 Wścieklej ode mnie nikt tobą nie gardzi.
 Dziś wszystkie siły moje, serce moje
 Daję Helenie. Jestem jej rycerzem.

/wychodzi/

HERMIA

/budząc się/

Lizandrze, ~~gdzie jesteś~~ gdzieś ty? Wzywam twę pomocy.

O, zdejm tę straszną żmiję z piersi mojej !

Litości ! Błagam ! Sen jaki okropny !

Popatrz, Lizandrze, ze strachu drzę cała.

Śniłam, że żmija gryzła moje serce,

A tyś ze śmiechem patrzył na tę zbrodnię

Lizandrze ! Gdzieś ty ? Boże ? Jego nie ma,

Nigdzie nie słychać dźwięku ani słowa.

Gdzieś ty ? Odezwij się ! Na miłość klnę cię,

Jeżeli nie chcesz, bym zmarła ze strachu.

Milczysz ? O, znaczy, że jesteś daleko,

Lecz ja cię znajdę zaraz. Lub śmierć znajdę.

Li xenothe !!!

Deumetrio !

Heleus !



/wychodzi/

Spiew Hermio i Linkeu

Scena czwarta

Wchodzą: Pigwa, Spój, Spodek, Duda, Ryjek i Zdechłak

PIGWA

No ja, czy już cała kompania się zeszła ?

SPODEK

Moim zdaniem najlepiej będzie wywołać wszystkich
ogólnie, jedno po drugim, stosownie do listy.

PIGWA

Oto imienny spis osób uważanych przez całe Ateny
za najodpowiedniejsze do wystąpienia w naszej kro-
tochwilii w obliczu księcia i księżnej wieczorem,
w dniu ich wesela.

SPODEK

Przede wszystkim, zacny Piotrze Pigwo, powiedz,
o co w tej sztuce idzie, potem przeczytaj nazwiska
aktorów i w ten sposób przystąp do rzeczy.

PIGWA

Do oicha, nasza sztuka zowie się : "Najżałośniejsza
komedia i najokrutniejsza śmierć Pyrama i Tyzbe".

SPODEK

O rany, to bardzo dobry kawałek roboty i taki śmieszny. Wobec tego, zacny Piotrze Pigwo, wywołaj aktorów z listy. Mistrzowie, ustawcie się jakoś !

PIGWA

Niech każdy odpowiada, jak go wywołam. Mikuś Spodek, Tkacz.

SPODEK

Jestem. Powiedz, co ja gram i jedź dalej.

PIGWA

Ty, Mikusiu Spodku, wyznaczony jesteś do roli Pyrama.

SPODEK

Co to za jeden ten Pyram ? Tyran czy kochanek ?

PIGWA

Kochanek, który przebija siebie z miłości najwaleczniejszej w świecie.

SPODEK

Widzę, że sporo rzetelnych łez będę musiał do tej roli przygotować, no i jeśli ja ją zagram, wypłacicie swoje oczy, widzowie, bo ja rozpętam burzę, a

jednocześnie polamentuję cokolwiek. Chociaż,
w rzeczy gruncie, moja specjalność to role tyranów :
Na przykład wybornie zagrałbym takiego Erkulesa
albo coś takiego, żeby można ryczeć dzikim głosem
i wszystko rozbijać w drzazgi.

Szalonych gór
Obłądny chór
Rozwali mur
Więziennych krat :
I Feba wóz
Nas będzie wiózł
Przez skwar i mróz
W cudowny świat !

Genialne, co ? Teraz odczytaj nazwiska pozostałych
aktorów. Co do mnie, rzeczywiście jestem stworzony
żeby grać Erkulesów i tyranów. Kochankowie to za
dużo miłości.

PIGWA

Franciszek Duda, miechownik !

DUDA

Jestem, Piotrze Pigwo.

PIGWA

Duda, wy będziecie przedstawiać Tyzbe.

DUDA

Kto to jest ten Tyzbe ? Jakiś błędny rycerz ?

PIGWA

Ale skąd, to dama, w której Pyram ma się zakochać.

DUDA

Nie, na mą duszę, błagam was, nie dawajcie mi
żadnej babskiej roli, mnie już broda rośnie.

PIGWA

No to co ? Będziesz grał w masce i możesz tak
cienko piszczeć, jak ci się tylko podoba.

SPODEK

Te,, jeżeli można twarz czym przykryć, to ja też
mogę zagrać Tyzbe. O rany, jębedę piszczał okropnie
cieniutkim głosikiem : "Pisne, Pisne ! Och, Pykamie,
kochanku mój ukochany, jam twoja Tyzbe, ukochana,
i twoja pani najdroższa".

PIGWA

Nie i nie. Ty musisz zagrać Pyrama. A ty, Duda
Tyzbe.

SPODEK

Dobrze. Dalej.

PIGWA

Robin Zdechlak, krawiec.

ZDECHLAK

Jestem, Piotrze Pigwo.

PIGWA

Panie, Zdechlak, pan zagra mamę Tyzbe. Tomci o
Ryjek, kotlarz !

RYJEK

Jestem, Piotrze Pigwo.

PIGWA

Ty będziesz ojcem Pyrama, a ja ojcem Tyzbe. Spoju -
stolarzu, ty zagrasz rolę lwa. No, i mam nadzieję,
że sztukę oporządziliśmy.

SPÓJ

Czy rola lwa już przepisana ? Proszę, jeśli przepi-
sana, dać mi ją, bo ja jestem ciężki do nauki.

PIGWA

Możesz tę rolę improwizować, bo tam tylko chodzi o
ryczenie.

SPODEK

O, ja też chcę zagrać rolę lwa. Jak ja będę ryczał !
Ja tak będę ryczał, że sam książkę powie : "O, niech
on zaryczy jeszcze raz".

PIGWA

Tylko - jeżeli będziesz ryczał zbyt strasznie, mo-
żesz przerazić księżną i damy i one zaczną wrzesz-
czeć, i wtedy wszyscy pójdziemy na szubienicę.

WSZYSCY

Wszyscy razem i każdy specjalnie.

SPODEK

Zgoda, przyjaciele, ale jeżeli te damy nastraszy się
na całego, to one tak tępieją, że ani im w głowie
będzie, żeby nas powiesić. Ja w każdym razie tak
sobie głos ustawię, że będę ryczał cichuteczko jak
ssąca gołębica, ja będę ryczał po prostu jak słowik.

PIGWA

Nie, będziesz grał Pyrama i koniec. Bo Pyram to jest
zapadnia w dół jak cukierek, ↑ taki, jakich spotyka się
w letni dzień, najmiłsza, najszlachetniejsza oso-
bistość i dlatego żadnych wykrętów, musisz zagrać
Pyrama.

PUK

/w głębi sceny/

Cóż to za hołota tutaj się panoszy ?

I to tak blisko łożnicy królowej ?

Co ? Grają sztukę ? Będę więc jej widzem

Albo aktorem, gdy mi się spodoba.

SPODEK

← Dobra, pdejmuję się. V Ale jaką by tu sobie brodę przyfasonować ?

PIGWA

Jaką ci się podoba.

SPODEK

Wobec tego przywdzieję albo brodę barwy sżonianej, albo ciemnopomarańczową brodę, albo purpurową brodę albo twoją żółtą, francowatą brodę.

PIGWA

Robimy próbę. Tu jest cudowne miejsce na naszą próbę. Ten trawnik to nasza scena, a te zarośla tarniny będą naszą garderobą.

SPODEK

Piotrze Pigwo !

PIGWA

Copowiesz, jurny Spodku ?

SPODEK

Widzi mi się, że w tej komedii o Pyramie i Tyzbie są momenty, które nigdy nie będą się podobały.

Przedo wszystkim Pyram na obowiązek wydi ągnąć
miecz i zabić się, czego kobiety nie lubią. Cóż
na to powiesz ?

RYJEK

Psia noga, punkt to istotnie niebezpieczny.

ZDECHŁAK

Ja myślę, że to zabijanie będziemy musieli dać aż
po wszystkim.

SPODEK

A wła, nie, że nie. Już ja mam pomysł, żeby wszystko
poszło jak po maśle. Napiszcie mi tylko prolog i
niechw prologu będzie natrącone, że my nikomu nie
zrobimy krzywdy naszymi mieczami i że Pyram się zabija
tylko na niby, a dla większego spokoju niech będzie
powiedziane, że ja, Pyram, to nie Pyram, tylko
Spodek, tkacz. Po takim wyjaśnieniu nikt niebędzie
miał pietra.

PIGWA

Dobra, zrobi się taki prolog, napisze go się ośmio-
i sześćiozgłoskowcem.

SPODEK

Sześćcio dla mnie mucha. Wal osiem i osiem.

RYJEK

A czy te damy nie przestraszą się lwa ?

ZDECHŁAK

Właśnie tego się boję.

SPODEK

Rzeczywiście, mistrzowie, musimy się nad tym dobrze zastanowić. Bo wprowadzić lwa, niech to Bóg hroni, międzykobiety to już po prostu nie ma straszniejszej rzeczy. A dlaczego ? Dlatego, że nie ma dzikszego ptaszka od żywego lwa. Musimy więc to wziąć pod rozwagę.

RYJEK

Wobec tego w jeszcze jednym prologu trzeba powiedzieć, że to nie lew.

SPODEK

A, to mało. Trzeba po prostu wymienić nazwisko gościa i niech pół jego twarzy wyziera spod lwiej grzywy, a on sam niech zaznaczy coś w tym nonsensie : "Panie", albo "piękne panie, otóż chciałbym..." względnie ; " Otóż uprzejmie prosiłbym, względnie : "Otóż uprzejmie chciałbym was błagać, żebyście się nie bały i nie drżały. Głowę daję za wasze życie.

Jeżeli myślicie, że ja tu przyszedłem jako lew, to już po mnie. O nie, ja nie mam nic wspólnego ze lwami, jestem taki sam człowiek jak i wy". No i wtedy niech po prostu wyjewi swoje nazwisko i niech powie otwarcie, że się nazywa Spój, stolarz.

PIGWA

Dobra, niech będzie. Ba, ale są jeszcze dwie szalone trudności, czyli w jaki sposób zrobić księżyc ? - bo wiecie, że Pyram i Tyzbe spotykają się przy księżycu... Może ktoś wyjść z wiązką chrustu i latarnią i powiedzieć, że on tu przedstawia, czyli wyobraża światło księżyca. Ale, ale - jest jeszcze jedna rzecz : musimy mieć ścianę, bo Pyram i Tyzbe, jak to się mówi w tej bajce, rozmawiali ze sobą przez dziurkę w murze.

Idą do
zapadni

RYJEK

Jakże więc poradzimy sobie z tą ścianą ? Co ty na to, Spodeczku ?

SPODEK

No, cóż, ktoś z nas musi zagrać ścianę. Niechże ma na sobie trochę tynku albo gliny, albo wapna, żeby było widać, że to ściana - i niech palce trzyma o, tak - i przez tę szparę Pyram będzie szeptał z Tyzbe.

PIGWA

No, jeżeli tak, to w porządku. Każdy kajak więc
niech siada i robi próbę ze swej roli. Zaczyna Pyram.
A jak powie swoją mowę, niech włązi w krzaki. I tak
każdy stosownie do roli.

PUK

Jam jest ten nocny wesoły wędrowiec
Potrafię rżąc jak ogier, klacze zwodzić
Albo się ukryć na dnie kubka z cyny
Zmieniwszy postać mą w pieczone jbkko
Czasem się zmieniam w stołek o trzech nogach
I kiedy babsztyl siądzie ja umykam
A kompania
Piszczy i kwiczy i mówi że nigdy
Jeszcze tak świetnie się nie zabawiała.

FIGWA

Gadaj, Pyramie. A ty, Tyzbe, wystąp.

SPODEK

"Tyzbe, jak kwiaty, które słodko cuchną".

FIGWA

Pachną ! Hej ! Pachną !

SPODEK

...które słodko pachną,

Taki twój oddech jest, o Tyzbe droga,

Lecz cyt, głos jakiś ! Zaczekaj chwileczkę

A ja niedługo zjawię się przy tobie.

/wychodzi/

Tyła nie do zapadni

-41-

38

PUK

/na stronie/

Cóż to za bałwan gra rolę Pyrama !

/wychodzi/

DUDA

Czy teraz namnie kolej ?

PIGWA

Pewnie, do licha, że na ciebie. Przecie rozumiesz,
 że on wychodzi tylko, żeby sprawdzić, co to za
 hałas - i zaraz wraca z powrotem.

DUDA"

"Pyramie, tyś jak słońce, tyś biały jak lilia
 Lub czerwony jak róża na krzewie różanym,
 Tyś chwały nibymłodziak, tyś śliczny jak księżcy,
 Tyś wierny jak rumak, który się nie męczy.
 Spotkajmy się, Pyramie, nad grobem Nygusa".

PIGWA

Nie Nygusa tylko Nigusa, pało. Ale ty teraz tego
 nie mówisz. Ty tym wierszem dopiero odpowiadasz
 Pyramowi. Czy masz zamiar za jednym zamachem
 powiedzieć całą swą rolę, wszystkie końcowe

słowa i w ogóle ? No, teraz Pyram. Ostatnie słowa
już były powiedziane, czyli "który się nie męczy".

DUDA

"Tyś wierny jak rumak, który się nie męczy".

/znowu wchodzi Puk oraz Spodek z osłą
głową/

SPODEK

"Gdybym był piękny, Tyzbe, to tylko dla ciebie".

FIGWA

O rany ! Koniec świata ! Nas tutaj zaczarowali.

Mistrzowie, błagam was, zwiewajmy jak wiatr !

Batunku ! ~~Tajma~~ Zapadnia wędrowna kmyk

/Figwa wychodzi, a razem z nim Spój,

Duda, Ryjek i Zdechłak/

PUK
Tajma M-10

A ja pójdę za wami, śladem waszej drogi,

Przez moczary, zarośla, przez ciernie i głogi.

Czasami będę koniem, to znów psem czasami,

Knurem, bez łba, niedźwiedziem albo płomykami,

I będę rżał i szczekał, kwiczał, ryczał, błyskał

Jak koń, pies, knur lub niedźwiedź, lub płomień ogniska.

/wychodzi/

~~Tajma~~

z zapadli:

SPODEK

Dlaczego oni czmychnęli ? To świństwo, żeby mnie tak nastraszyć.

RYJEK

/wchodzi/

Spodeczku, jakżeś zmieniony ! Cóż to ja widzę na twojej głowie ?

SPODEK

Cóż widzisz ? Swoją własną oślą głowę !

/Ryjek wychodzi/

PIGWA

/wchodzi/

Niech cię piorun, Spodku mój ! Niech cię piorun !
Na jakiż to cię język przetłumaczyli ?

/wychodzi/

Spodek

Już teraz rozumiem to całe gałgaństwo. Oni chcą ze mnie zrobić osła. Chcą mnie nastraszyć, ale to się im nie uda. A ja się z tego miejsca nie ruszę.

niech pękają, Ja tu sobie będę spacerował, ja tu
sobie będę podśpiewywał, żeby wiedzieli, że ja się
nie boję nic a nic.

/śpiewa/

Kos, co chodzi w czarnej barwie,
A dziób mu złoty wisi,
Drozd, co dzwoni jak na harfie,
I królik zwany mysim -

TYTANIA

/budzi się/

Cóż to za anioł budzi mnie w tych kwiatach ?

SPODEK

/śpiewa/

Zięba, wróbel i skowronek,
I kukułki tony,
Które mówią, ile razy
Został kto zdradzony -

Ale rzeczywiście ptak ten jest głupi i po co się
z nim sprzeczać ?

TYTANIA

O, błagam cię, śmiertelny, śpiewaj jeszcze,
Bo ucho moje w twoich pieśniach się kocha,
Zaś oko moje kształt twój wziął w niewolę,

amane

Cały twój wygląd tak mnie opromienia,
Żem zakochana z pierwszego wejrzenia.

SPODEK

Nie widzę, paniusiu, żebyście mieli do tego wiele
powodów, czyli logiki. A logika z miłością dziś
rzadko chodzi w parze. A przecie jacyś dobrzy
sąsiedzi mogliby te rzeczy połączyć. Jak chcesz,
mogę zostać twoim blaznem.

TYTANIA

Ty jesteś mędrzec i piękność zarazem.

SPODEK

Ale skąd ! Chciałbym mieć ^{tylko} tyle mądrości na
swoje potrzeby, żeby unieść wyjść z tego lasu.

TYTANIA

O, z tego lasu wyjść nawet nie próbuj,
Tutaj zostaniesz i wbrew swojej woli.
Kocham cię, pragnę, żebyś został zemną.
Pójdź ze mną, miły, do mojej altany.
Księżyc jest dzisiaj cały zapłakany
A gdy on płacze, to z nim wszystkie kwiatki
Nad gwałtem, który z dziewięć zrobił matki.

KONIEC AKTU I.

no
M 110 Kuryba
Kurtyne

II qonqi
muzyka
kurtyna
pauza
wotanie

(M-11)

43

A K T II

Puk (na górze)

Oberon

Amurci
(okrzyki)

Scena pierwsza

OBERON

/wchodząc/

Ciekawe, czy Tatania się zbudziła,
Bo teraz pierwszy, kogo ona ujrzy,
Przyprawi ją o miłość bliską szale.
Lecz oto mój wysłannik.

/wchodzi PUK/

Cóż, wariacie,

W zaklętym lesie co słyhać nowego ?

(M)¹² x 2 .

Demełrusz
Hermia

PUK

Królowa zakochała się w potworze.
Gdy spała w swojej tajemnej altanie,
Gromada chłystków, zwykłych wyrobników,
Zeszła się obok, by sztukę próbować,
Co ma być grana na ślub Tezeusza.
Najgłupszy drągał z tej durnej gromadki,
Występujący tam w roli Pyrama,
Zeszedł ze sceny i w krzaki się schował.
I wtedy właśnie tę okazję schwycił,
Żeby go osła głową przyozdobić-
Tytania też się zbudziła niebawem
I zakochała się rań-dwa-trzy w osle.

OBERON

Wszystko to lepiej, niż mogłem wymarzyć,
 Ale czyś urzekł oczy Ateńczyka
 Sokiem miłosnym, tak jak ci kazałem ?

PUK

Zszedłem go we śnie. Sprawa załatwiona.
 Leżała przy nim dziewczyna ateńska,
 Gdy się przebudzi, pierwszy ją zobaczy.

/wchodzi DEZE TRIUSZ i HERMIA/

OBERON

Przysuń się. To jest właśnie ten Ateńczyk.

PUK

Panna ta sama, lecz inny mężczyzna.

DEMETRIUSZ

O, czemu skarkacz tak na miłość moją ?
 Dla wrogów swoich tę gorycz zachowaj.

HERMIA

Ja ci złorzeczę, lecz przeklinać winnam,
 Bo tyś mi powód dał do przeklinania.

Jeśli zabiwszy śpiącego Lizandra,
 We krwi po kostki stoisz, to zejść głębiej
 I mnie zamorduj także.
 O, słońce tak nie kocha dniabiałego,
 Jak on mnie kochał. Czyżby mógł on uciec.
 Od śpiącej Hermii ? Tyś morderca.
 Morderca właśnie tak wygląda groźnie.

DEMETRIUSZ

Nie, ja wyglądam jak zamordowany,
 Bo tyś okrutna, serce mi przebiła,
 Lecz morderczyni jakaś promienista,
 Jak gwiazda Wenus w swej orbicie błyszczącej.

HERMIA

Cóż to ma do Lizandra ? Gdzie Lizander ?
 Czy możesz mi go oddać, Demetriuszu ?

DEMETRIUSZ

O, raczej jego kałuż, psom bym rzucił.

HERMIA

O, błagam powiedz, prawdę, powiedz prawdę,
 Czyś mógł mu patrzeć w oczy, kiedy nie spał,
 I zabić go śpiącego ? Piękna dzielność !
 Czyż żmija mogłaby uczynić więcej ?

DEMETRIUSZ

Hermio, roztrwaniasz gniew twój całkiem błędnie,
Bo ja nie winien jestem uryć Lizandra,
Ani on umarł, o ile znam sprawę.

HERMIA

Więc powiedz prędzej, że zdrow jest Lizander.

DEMETRIUSZ

A jeśli powiem, co w zamian dostanę ?

HERMIA

Przywilej, że już nie ujrzysz mnie więcej.
I śmierć czy życie udziałem Lizandra,
Zawsze mi będzie wstrętą twa obecność.

/wychodzi/

DEMETRIUSZ

Nie ma co ścigać jej, gdy tak szalona,
I wobec tego tu trochę odpocznę.
Bo dług zmartwienia rośnie w nieskończoność,
Jeśli nie spłacić tego długu snowi.
Na pewno żalność, co mnie tak zadęcza,
We śnie utonie i szczególnie jak mara.

/kłada się i zasypia/

Lizander
Helena
Hermia

OBERON

Cóżś uczynił ? Ach! wszystkoś pomieszał,
Na wierne oko lejąc sok miłosny -
I twa pomyłka wierną miłość gasi,
Ale niewiernej w wierną nie przemieni.

PUK

Widać tak los chciał. Cóż, wiernych jest mało,
A milion takich, co łamią przysięgi.

OBERON

Obiegnij mi ten las szybciej od wiatru,
Helena z Aten wypatrz mi i znaleźć,
Cała w udręce ona blada wzdycha,
Humoru nie ma, usycha z miłości,
Sztuką magiczną sprowadź mi ją tutaj,
A ja już temu oczy odczaruję.

PUK

Idę już, idę, spójrz, jak się staram,
Szybciej niż strzała z łuku Tatarów.

OBERON

O, kwiatuszku czerwony
Z łuku Amora trafiony,

/wyciska kwiata na powieki Demetriusza/

Spłyni mu w oko, gdy uśpiony !
Niech całe w promieniach będzie
Jak Wenus na firmamencie.
Gdy się zbudzi, tylko ona,
Uleczy go w swych ramionach.

PUK

/wchodzi/ *Helena* p. s.
Lizander
Hermia

Otoś Helenę sprowadził
I młodzieńca, co z mej winy
Błaga o łaskę dziewczyny.
Mamyż dalej patrzeć na nich ?
Ach, ludzie są obłąkani !

OBERON

~~Hałas~~
Usun się. ~~Hałas~~ *Hałas* tych ludzi
Mógłby Demetriusza zbudzić.

PUK

Ależ to jest świetna heca :
Do jednej dwóch się zaleca !
Najbardziej do tych spraw płonę.
Co są śmieszne i szalone.

~~/wchodzi: HELENA i LIZANDER/~~

LIZANDER

W miłości mojej gdzież widzisz szyderstwo ?
Czyż kpina kiedy wylewa się łzami ?
We łzach przysięgi topię. Tak zrodzone,
Nie mogą fałszu w sobie mieć przysięgi.

HELENA

Toć przysięgałeś Hermii. Cheesz ją zdradzić ?
Nie mają żadnej wagi twoje słowa,
Dla niej czy dla mnie rzucone na szalę.
Jednako będą ważyć, bo to bajki.

LIZANDER

Niepoczytalny byłem, gdym jej przysięgł.

HELENA

Niepoczytalny jesteś, gdy ją rzucasz.

LIZANDER

Demetriusz kocha Hermię, a nie ciebie.

DEMETRIUSZ

/budząc się/

O, Heleno, boginii, nimfo boska !
 Z czymże, najdroższa, oczy twe zestawię ?
 Kryształ to błoto. O, dojrzałe usta,
 Te całujące wiśnie, pełne pokus !
 A gdy podniesiesz rękę, śnieg z Gór Tauru,
 Czarnym się staje, jakby czarna wrona.
 O, pozwól, droga, dłoń twą ucałować.
 Dłoń twą, księżniczkę najbielszej białości.

Wędru do melon

Tyfonia

Spodek-osioł

Oberon

HELENA

O, Piekło ! Widzę żeście się zmówili,
 Żeby uczynić ze mnie przedmiot szyderstw.
 Gdybyście byli dobrze wychowani,
 To nie krzywdzilibyście mnie w ten sposób,
 Gdybyście byli prawdziwi mężczyźni,
 Nie traktowalibyście tak kobiety,
 Wyście rywale, kochający Hermię,
 Teraz rywale, by z Heleny szydzić.
 Piękny to wyczyn, męskie przedsięwzięcie,
 Co łączy wyciska nieszczęsnej dziewczynie
 Przykrym szyderstwem. O, nikt, kto szlachetny,
 Nie będzie znęcał się tak nad kobietą,
 Kpiąc z jej męczarni dla głupiego żartu.

LIZANDER

Niewdzięczny jesteś, Demetriuszu. Przestań.
 Wszak kochasz Hermię - wiesz, że ja wiem o tym.
 Oddaję tobie więc z całego serca
 Wszystko, co wiąże się z miłością Hermii.
 A ty mi miłość Heleny przekażesz,
 Heleny, którą kocham aż do śmierci.

HELENA

Nigdy szydery tak zemnienie kpili.

Tytania
Spodek
wchodzi

DEMETRIUSZ

Lizandrze, weź swą Hermię. Jaj jej nie chcę.
 Jeślim ją kochał kiedy, to już przeszło.
 Serce z nią tylko jak gość przebywało,
 Lecz jak do domu, wraca do Heleny,
 By tam już zostać.

LIZANDER

Tak nie jest, Heleno.

DEMETRIUSZ

Wierności nie ubliżaj, bo jej nie znasz
 I drogo możesz zapłacić za kpinę.
 Czy widzisz? Oto idzie twoja miłość.

Tytania
Spodek
wchodzi

wbiega

HERMIA

O, czemuś, miły, rzucił mnie tak nagle ?

LIZANDER

Odszedłem, bo mnie miłość zawołała.

HERMIA

O, jakaż miłość mogła mi cię wydrzeć ?

LIZANDER

Taka, co z tobą być nie pozwalała-
 Uczucie do Heleny, które bardziej
 Noc rozpromienia niż ciała niebieskie.
 Po cóż mnie ścigasz ? Dość to chyba jasne,
 Żem cię opuścił, bom przestał cię kochać.

HERMIA

Myślisz, inaczej, niż mówisz, Lizandrze.

HELENA

Ach, więc i ona należy do spisku !
 Teraz rozumiem, że się wszyscy troje
 Bawicie kłamstwem, żeby mnie ukrzywdzić.

Złośliwa Hermio ! Niewdzięczna dziewczyno !
 Czyż te rozmowy, które nas łączyły,
 Śluby siostrzane, godziny tak słodkie,
 Że strofowaliśmy czas szybkonogi,
 Co nas rozdzielał - wszystkoś zapomniała ?
 A przyjaźń szkolna, niewinność dzieciństwa ?
 I ty byś chciała potargać tę miłość
 By z mężczyznami z przyjaciółki szydzić ?
 Gdzież twoja przyjaźń ? Gdzież twoja kobiecość ?

HERMIA

Oszalałamią mnie twe gniewne słowa.
 To nie ja tobą, to ty mną pogardzasz.

HELENA

Czyż nie przez ciebie Lizander dla kpiny
 Idzie w trop za mną, pochwałami sypiąc ?
 A drugi adorator twój, Demetriusz,
 Który przed chwilą jeszcze mną pomiatał,
 Teraz nazywa mnie boginią, nimfą ?
 To twoja sprawka, to twoja namowa.
 Jeśli nie jestem tak jak ty urocza
 I tak szczęśliwa i tak pożądana,
 Ale nieszczęsna i obca miłości,
 To wzbudzam raczej litość, a nie wzgardę.

HERMIA

Nic nie rozumiem, co ty masz na myśli.

HELENA

O, bądźcie zdrowi. Część w tym mojej winy.
Odkupię winę ucieczką lub śmiercią.

LIZANDER

Czekaj Heleno ! Wysłuchaj mnie, proszę !
Na życie moje ! Kocham cię, Heleno !

DEMETRIUSZ

A jednak ja cię więcej niż on kocham.

LIZANDER

Jeśli tak mówisz, pójdź i daj dowody.

DEMETRIUSZ

Świetnie !

HERMIA

Lizandrze, co to wszystko znaczy ?

LIZANDER

P4K

Precz, ty Etiopko !

DEMETRIUSZ

O, nie, nie, mój panie,
Tylko udajesz, że pragniesz iść zemną,
Ale nie idziesz, tchórzliwy człowiecze !

LIZANDER

Odczep się, kocie, precz, nędzna istoto
Albo cię strzasnę z siebie jak gadzinę !

HERMIA

Skąd ta brutalność ? Skąd ta zmiana, miły ?

LIZANDER

Jak ? Miły ? Miły ? Precz, czarna Tatako !
Precz wstrętny leku ! Ohydny napoju !

HERMIA

Czy nie żartujesz ?

HELENA

I ty też żartujesz.

HERMIA

Czym janie Hermia ? Czyś ty nie Lizander ?
 Jestem tak piękna, jak byłam przed chwilą,
 Dziś pokochałeś mnie, dziś porzuciłeś,
 Lecz czy naprawdę ? Niech bogowie bronią !
 Powiedz, naprawdę ?

LIZANDER

Tak, na moje życie !
 I widzieć ciebie już nigdy nie pragnę,
 Więc porzuć wszelkie nadzieje, wanie,
 Bądź pewna, że ci mówię świątąprawdę :
 Kocham Helenę, nienawidzę ciebie.

*Tuk na siatce
 14/2 - muzyka
 (M) - 14*

HERMIA

Ach, ty oszustko ! Rdzo tocząca kwiaty,
 Złodziejko uczuć, coś przyszła po nocy
 I skradła serce, które było moje.

HELENA

Gdzie twoja skromność, gdzie twój wstyd dziewczęcy ?
 Co, ani śladu ? Powiedz mi, jak długo
 Będziesz mnie zmuszać do mowy gwałtownej ?
 Ty marionetko, o, ty lalo jedna !

HERMIA

Lalo ? Dlaczego ? Grę twoją przejrzałam.
Teraz rozumiem, że to^o wzrost chodzi.
Ona się po to przechwalała wzrostem,
Swoją osobą, wysoką osobą,
Żeby tymwzrostem jego oczarować
Czyś w jego oczach tak wiele zyskała
Przez to, że jestem drobna i malutka ?
Malutka jestem ? Ty, tyko grochowa !

HELENA

Brońcie mnie przed nią. Złą nie byłam nigdy
Jestem dziewczyna słaba i tchórzliwa.
Bić mnie nie dajcie. Może przypuszczacie,
Że skoro jest ode mnie trochę niższe,
To ją pokonam.

HERMIA

Niższą ? Znów to samo ?

HELENA

Ja przecież zawsze kochałam cię, Hermio,
Twych rad słuchałam, nie krzywdziłam ciebie,
Pozwólcie teraz, że sobie odejdę,
Szaleństwo moje zaniosę do Aten
I wam nie będę się więcej naprzykrzać.

HERMIA

Więdz odejść prędzej, Kto cię tutaj trzyma ?

HELENA

Szalone serce, które tu zostawiam.

HEMIA

Czy przy Lizandrze ?

HELENA

Nie, przy Demetriuszu.

LIZANDER

Ona cię nie tknie, niebój się, Heleno.

DEMETRIUSZ

Tak, nie tknie, nawet gdybyś jej pomagał.

HELENA

Gdy się rozziłości, jakże ona chytra !
Już w szkole miała swe talenty lisie,
I chociaż mała, ale jest zawzięta !

HERMIA

Co ? Znowu mała ? I wciąż tylko o tym !
I pozwalacie, by tak drwiła ze mnie ?
Puście mnie do niej.

LIZANDER

Wynoś się, karlico,
Ty niedorostku, pocierku, zołędziu,
~~Trawy śdziebełko !~~

DEMETRIUSZ

Jesteś zbyt usłużny
Dla tej co gardzi twoimi służbami.
Dajże jej pokój, Nie mów o Helenie.
Niebierz jej strony. Gdy się jej narzucisz
Choćby z najmniejszym dowodem miłości.
Ciężko zapłacisz.

LIZANDER

Z Hermią już skończone.
Teraz pójdź zanną. SPRÓBUJMY rozstrzygnąć,
Kto do Heleny z nas ma większe prawo.

DEMETRIUSZ

Ja pójść za tobą ? Nie, pójdziemy razem !

/Lizander i Demetriusz wychodzą/

HERMIA

Przez ciebie, moja panno, kram ten cały,
Więc nie uciekaj.

HELENA

Ja tobie nie ufam
I mam już dosyć twego towarzystwa.
Ręce, co prawda, żwawsze masz ode mnie,
Ale ja za to dłuższe w biegu nogi.
/wychodzi/

HERMIA

Z oszołomienia nie wiem, co powiedzieć. po zejściu
/wychodzi/

OBERON/ na siłce4 - ^{ryk}
(M)

To jest niedbalstwo, to pomyłki twoje,
Chyba, że robisz kajdactwa umyślnie.

PUK

Uwierz mi, królu cieni, że zblądziłem,
I bardzo się cieszę z obrotu rzeczy,
Bo niesłychanie lubię awantury.

wchodzi Lizander
Demetriusz

OBERON

~~Lizander~~
~~Demetriusz~~

5-

M

Spójrz, znowu walczyć chcieliby rywale,
 Przeto, Robinie, noc całkiem zaciemnij,
 Gwiazdny firmament okryj, nie zwlekając,
 Mgłą zwisającą, czarną jak Acheron,
 Kroki tych gniewnych rywali powikłaj,
 Ażebym sobie nie mogli wejść w drogę.
 I patrz, byś w końcu tak ich wykołował,
 By na ich czoła zszedł podobny śmierci
 Sen ołowiany, nietoperzoskrzydły. + perkusja
 Wtedy wyciśnij na oko Lizandra
 Sok, który w sobie ma taką właściwość,
 Że wszystkie błędy swą mocą naprawia
 I oczom wraca normalne spojrzenie.
 Kiedy się zbudzą, całe omamienie
 Snem im się wyda albo czczym widziadłem
 I kochankowie powrócą do Aten
 W przyjaźni, którą tylko śmierć rozerwie.

PJK

~~O, królu cieni, działajmy bez zwłoki...~~

OBERON

~~Przed dniem zakońzyć trzeba naszą sprawę.~~

PUK

Z góry w dół, z góry w dół
 Ja ich pognam z góry w dół
 Jestem postrach miast i siół
 Pędź, Robinie, z góry w dół. Wzmocnić
 A otóż i jeden z nich nadchodzi.

LIZANDER

/wchodzi/

Hej, pyszny Demetriuszu, otwórz gębę !

PUK

Jestem, łajdaku. Z mieczem. Gdzie ty jesteś ?

LIZANDER

Zaraz przybędę ?

PUK

Więc proszę, chodź ze mną

Na równą ziemię.

/LIZANDER wychodzi w ślad za głosem/

DEMETRIUSZ

Gdzie jesteś, Lizandrze ?

Ty zbiegu, tchórze, czyś uciekł ode mnie ?

A może w krzakach ? Gdzieś ukrył swą głowę ?

PUK

Ach, to ty, tchórze, do gwiazd się przechwalasz,
 Krzako m oświadczasz, żeś jest taki bitny,
 Ale wyjść nie chcesz, no, wyjdźże, smarkaczu,
 Niech cię wykoję kijem. Ten się zhańbi,
 Kto miecz na ciebie wyjmie.

DEMETRIUSZ

Gdzie ty jesteś ?

PUK

Śpiesz za mym głosem. Tu złe stanowisko

/wychodzą/

LIZANDER

/wchodzi/

Groząc mi ciągle, umyka przede mną,
 Pójdę za głosem, a on znika nagle,
 Łajdak ! Ode mnie on ma stopy lżejsze,
 Ja biegnę szybko, a on szybciej jeszcze.
 Lecz tutaj spocznę.

/kładzie się/

Przybywaj dniu jasny,
 Bo niechaj tylko szary świt zabłyśnie,
 Ja Demetriusza znajdę, by się zemścić.

/zasypia/

Helena
 Hermia

/PUK i DEMETRIUSZ wchodzi/

PUK

Ach, mam cię, tchórze! Czemuś nie wystąpił?!

DEMETRIUSZ

Popatrz mi w oczy, jeśli możesz. Widzę,
że wciąż uciekasz, miejsce swe zmieniając,
że nie śmiesz stanąć i popatrzeć na mnie.
Gdzie jesteś teraz?

PUK

Chodź, ja jestem tutaj.

DEMETRIUSZ

Znów szydzisz ze mnie. Drogo mi zapłacisz,
Gdy twoją twarz zobaczę w świetle dziennym.
Teraz idź sobie. Znużenie mnie zmusza,
Bym na tym zimnym łożu wzrost swój zmierzył,
Gdy dzień nadejdzie, wiedz, że cię odnajdę.

zaczeka

/kładzie się i zasypia/

HELENA

/wchodzi/

Nocy nużąca, bezkresna i nudna,
Skróć swe godziny, oświeć wschód nadzieją,

Spodek
Tytania
Oberon

p.s

A ty śnie, który czasem rozpacz koisz
Na chwilę wyzwól mnie od siebie samej.

/kładzie się i zasypia/

PUK

Tylko troje ? Jedna jeszcze,
A w tej sprawie czworo zmieszczę,
Właśnie idzie, smutno płacząc,

HEMIA

/wchodząc/

Nigdy tak jeszcze nie byłam zboląa,
Spryskana rosą, pokłuta przez ciernie,
Coraz mi trudniej ciągnąć dalej nogi.
Tutaj odpocznę aż do chwili świtu.

/kładzie się i zasypia/

PUK

(M) - 6

W ciemnym borze
Śpij, nieboże,
Tu w zieleni
Do twych źrenic
Lekarstwo cudowne przyłożę.
Gdy się zbudzisz
I ocucisz,

W okamgnieniu,

W zachwyceniu

Do miłości dawnej wrócisz,

I na nowo w tym sposobie

Wiejskie sprawdzi się przysłowie :

Jaś Małgosię swą odnajdzie,

Zagubiona kłacz się znajdzie.

/wychodzi/

Scena druga

Tytania
Spodek

Oberon

Puk

p. s. TYTANIA i SPODEK wchodzi. OBERON niewidoczny w głębi.

TATANIA

Chodź, usiądź tutaj na tym łożu kwietnym,
Niech twe powabne policzki popieszczę,
Niech róże wepnę w twoją lśniąca głowę
I uszy twoje wielkie ucałuję.
Czy chciałbyś, miły, posłuchać muzyki ?

SPODEK

Mam ci ja najgorsze ucho do muzyki, zwłaszcza
do muzyki na szalających.

TYTANIA

Co chciałbyś spożyć, najmilszy kochanku ?

SPODEK

Co ? Całyżłób obroku. Również chętnie bym sobie
pożuł dobrego, suchego owsa. Coś mi się również
zdaje, że mam wielki apetyt na wiązkę siana. Dobre
siano, słodkie siano, nic nie ma lepszego w świecie.

Przyszła na mnie ekspozycja snu.

TYTANIA

Śpij, ukołyszę cię w moich ramionach
Cienie, rozejdźcie się po wszystkich stronach.
Jak się wiciokrzew z powojem przeplata,
Jak bluszcz wiązową korę opierścienia,
Tak ja cię kocham, tak ja cię ubóstwiam.

/zasypia/

/PUK wchodzi/

OBERON - PUK p. s.

/zbliża się/

Witaj, Robinie, widzisz słodką scenę ?
Współczuć zaczynam już jej obłędowi,
Bo gdym ją spotkał niedawno pod lasem,
Gdzie wonne sioła dla osła zbierała,
Gniew mnie ogarnął i ją zwymyślałem,
Widząc, jak ona osli łeb włochaty
Stroiła w świeżych, wonnych kwiatów wieńce.
Już, miły Puku, zdejm mordę zwierzęcą
z ateńskiej głowy tego jegomościa,
Niech się obudzi, gdy inni się zbudzą,
I niechaj wszyscy powrócą do Aten
Nie wspominając wypadków tej nocy,
Tak jak się przykrych snów nie przypomina.

/dotyka jej oczu ziółkiem/

Świat cały zobacz na nowo.

Księżycowe moje ziele.

Czar lubczyka zwalczy śmieie,

Zbudź się, Tytanie, królowo najśłodsza. (M) - 7

TATNIA

Mój Oberonie, ach, cóż za widziadła !

Śniłam, że osieł był moim kochankiem.

OBERON

Oto twój luby.

TYTANIA

Ach, jak się to stało,

że teraz moim oczom jest on wstrętny ?

Dwór

OBERON

Tymczasem cicho ! Zdejm ten łeb, Robinie.

Kać grać, Tytanie, żeby tych pięcioro

Muzykę spętać, która od snu głębsza.

TYTANIA

Zabrzmi, muzyko, co jak sen upajasz ! (M) - 18

/cicha muzyka/

PUK

Budząc się, znowu popatrzysz jak głupiec.

OBERON

Choźmy, królowo, A ty graj, muzyko,
Ukołysz ziemię, gdzie ci śpiący leżą.
Teraz na nowo jesteśmy w przyjaźni,
A o północy jutro uroczyste
Będziemy tańczyć na książęcym dworze
I życzyć wszystkim wszelkiej pomyślności,
Tam Tezeusza i wiernych kochanków
Połączą śluby jak najradośniejsze.

PUK

Królu cieni, świat się płoni.
Poranny skowronek dzwoni.

OBERON

O, królowo, cichym krokiem
Podążmy za nocy mrokiem,
Prędzej niż Luny promienie
Obiegniemy całą ziemię.

TEZEUSZ

Moje psy także to pomiot spartański.

Wnet się przekonasz. Lecz cyt ! Cóż za nimfy ?

EGEUSZ

Panie, to córka moja, tutaj drzemie,

A to Lizander, to będzie Demetriusz,

A tu Helena skarego Nedara,

Ciekawe, skąd się wzięli tutajspołem ?

TEZEUSZ

Na pewno wcześniej wstali, żeby odbyć

Obrządek Maja, a znając nasz zamiar,

Przyszli, by nasze festyny uświetnić,

Każ już myśliwym rogami ich zbudzić.

/Dźwięk rogów i krzyki w lesie.

Lizander, Demetriusz, Hermia i Helena

budzą się i zrywają/

TEZEUSZ

Dzień dobry ! Dawno po świętym Walentym,

A leśne ptaszki dopiero się parzą ?

TYTANIA

Chodź, mój panie, a po drodze

Opowiesz dzieje tej nocy

Wytłumaczysz, w jaki sposób.

Spałam wśród śmiertelnych osób. Sie iko w górę!

/wychodzą, grają rogi/

Scena trzecia

TEZEUSZ, HIPOLITA, EGEUSZ i orszak wchodzi

(M) d.e.

TEZEUSZ

Niechże tam, który łowczego mi znajdzie,
Bo skorośmy obrządku dopełnili
I gdy brzask dzienny świecić nam zaczyna,
Usłyszysz teraz, miła, psów mych granie.
Spuścić ze smyczy psy w stronę zachodniej !

HIPOLITA

Raz z Herkulesem byłam i Kadmusem,
Kiedy niedźwiedzia szczuli wborach Krety
Sforą spartańskich psów. Już nigdy więcej
Nie usłyszałam ujeżdżań tak cudnych.

LIZANDER

Odpuść nam, panie.

/LIZANDER i pozostali klękają/

TEZEUSZ

Wstańcie, proszę, wszyscy,
Wiem, żeście obaj śmiertelni rywale.
Skądże więc przyszła do was miła zgoda,
Co oddaliła zawiść od niechęci,
Że nienawiści dwie tak śpią bez trwogi ?

LIZANDER

Panie, odpowiem, na to wam w zmieszaniu
Wpół przebudzony, wpół senny, bo dotąd,
Przysięgam, nie wiem, jakżem się tu znalazł...
Coś mi się zdaje... prawdziwie nie kłamię...
O, już rozumiem, że to tak się stało :
Przybyłem tutaj z Hermią, był nasz zamiar,
Ażebym uciec z Aten, no i tutaj
Bez żadnej trwogi o ateńskie prawo...

DEMETRIUSZ

I oto, dobry książę, jakimś czarem,
Ręczę, że to był czar, miłość to Hermii

Stopniała mi jak śnieg i tak się zdaje
 Jakby wspomnienie durnej zabaweczki,
 Dziś całą wierność i moc mego serca,
 I zachwycone spojrzenie mych oczu
 Kładę w Helenie, kocham, tęsknię za nią
 I już na zawsze będę temu wierny.

TEZEUSZ

Szczęśliwi, żem was spotkał, kochankowie.
 Rozmowy z wami jeszcze podejmiemy.
 A ty, Egeuszu, mej woli się poddaj,
 Bowiem maluczko, w świątyni, wraz z nami
 Pary te będą związane na wieki,
 A że poranek już poszarzał nieco,
 Żony na inną chwilę odkładamy.
 Wszyscy do Aten ! Żony ! Ma-żonkowie,
 Tam wyprawimy ucztę, co się zowie.
 Pójdź, Hipolito ! po zejściu dno m (M) znak

/Tezeusz, Hipolito, Egeusz i orszak
 wychodzą/

DEMETRIUSZ

Wszystko to takie mgliste, niewyraźne,
 Jak dal, co góry przemienia w obłoki.

HERMIA

A mnie jak gdyby rozkupali oko,
Wszystko podwójnie widzę.

HELENA

Ja tak samo.
I Demetriusza znalazłam jak klejnot.
Mój, jakby nie mój.

DEMETRIUSZ

Czyś jest aby pewna,
Że na jawie to wszystko ? Mnie się zdaje,
Że śnimy jeszcze. 1, 2, 3 Kurtyna.

Koniec aktu drugiego

Album

II gonuqi
Kurtyna

76

A K T T R Z E C I

Ateny. Pałac Tezeusza

Henric Iliacy
Jurek
do gonuqi

Scena pierwsza

PIGWA, DUDA, RYJEK i ZDECHŁAK wchodzi

PIGWA

Czyście posłali do domu Spodka ? Niezacznie wró-
cił do domu ?

ZDECHŁAK

Nie o nim nie słyhać. Ponad wątpliwość został
porwany.

DUDA

Jeśli on nie przyjdzie, cała sztuka na nic. Bez
niego nie da rady, co ?

PIGWA

Bez niego nie da rady. W całych Atenach nie ma
człowieka, który by tak przedstawiał Pyrama jak on.

DUDA

Pewnie. Mówiąc po prostu, to gość z najlepszym dowcipem między ateńskimi rzemieślnikami.

FIGWA

A tak, i najokazalsza postać, a co do słodczy głosu, to prawdziwy fenomen.

DUDA

Już lepiej powiedz Feniks. Fenomen to diabli wiedzą co to jest, może jakie świństwo.

SPÓJ

/wchodzi/

Mości panowie, książę już wraca ze świątyni, a jeszcze wzięły ślub dwie albo trzy dostojne pary. Gdyby się nasza sztuka udała, to byśmy mogli nieźle zarobić.

DUDA

O, Spodku, ciepła klusko ! Straciłeś dobre parę grosików dziennego stypendium. Niech mnie powiesz, jeśli by książę nie dał mu parę grosików dziennie za rolę Pyrama. Bo się i należy.

SPODEK

/wchodzi/

Gdzieżeście, chłopcy ? Gdzieżeście, milusińscy ?

PIGWA

To Spodek ! O, dniu nie słychany ! O, najszczęśliwsza godzino !

SPODEK

Mości panowie, cuda się ze mną działy, ale nie pytajcie, co. Nie byłbym prawdziwym Ateńczykiem, gdybym wam opowiedział. I wobec tego opowiem wam, wszystko po kolei.

PIGWA

Słuchamy, cię słodki Spodku.

SPODEK

Dwór
amanej

Miałem subtelny sen, ja miałem taki sen, że to nie na siłę człowieka powiedzieć, jaki to był ~~ten~~ sen. Człowiek jest tylko osłem, niemożliwe dlańiego taki sen wyklarować. Mnie się śniło coś takiego, że tego żaden człowiek nie wypowie. Mnie się śniło, że ja byłem - nie ma takiego człowieka, żeby powiedzieć, kim. Mnie się śniło, że ja byłem, czyli mnie się śniło, że ja miałem, ech, oko ludzkie nie słyszało, ucho ludzkie nie widziało, ręka

ludzka tego nie wysmakuje, język ludzki nie pojmie
ani serce nie wypowie, jaki był mój sen.

Ale więcej ani słowa. Wszystko, co mam do powie-
dzenia, to to, że książkę zjadł obiad. Zbierajcie
wasz cały kram, załóżcie nowe sznurki do waszych
bród i nowe sznurowadła do waszych chodaków.

Zjawcie się w pałacu za chwilę. Niech każdy jeszcze
raz rzuci okiem na rolę. Bo, mówiąc krótko i długo
nasza sztuka została przyketa. Na wszelki wypadek
niech Tyzbe włoży czystą bieliznę. Nadto najuko-
chańsi komedianci, nie jedzcie cebuli, ani czosnku,
ponieważ wszyscy musimy wydawać z siebie słodki
oddech - i już jakbym słyszał, jak oni mówi :

"A cóż to za urocza komedia!"

No, dosyć gadania. W drogę ! W drogę ! Na zejście (M)-1

/wychodzą/

Scena druga

A.S. Wchodzą: TEZEUSZ, HIPOLITA, FILOSTRATES i orszak.

TEZEUSZ

Oto minęła, piękna Hipolito
Chwilanaszego ślubu.

HIPOLITA

A żuk srebrny
Świeżo napięty w niebie ujrzynocą
Uroczystości nasze.

TEZEUSZ

Filostracie,
Zagrzej ateńską młodzież ku zabawie.

/wychodzi FILOSTRATES/ p. s.

TEZEUSZ

Jam ciebie mieczem zwabił, Hipolito,
Serce podbiłem twoje, raniąc ciebie.
Ale ślub z tobą biorę w inny sposób,
Wśród blasków triumfalnych i zabawy.

HIPOLITA

Przedziwne rzeczy bają kochankowie.

TEZEUSZ

Wprost nie do wiary. Ja tam nie ulegam
 Tym starym bajdom i tym czarodzietswom.
 Miłość z obłędem ma wspólne podłoże
 I wyobraźnię, która fantazjuje
 Więcej, niż chłodny rozum pojąć może. (M)

HIPOLITA

To prawda, ale te nocne przygody.
 I te przemiany, co w kochankach zaszły,
 Mając oś więcej w sobie niż zmyslenie,
 I urastają do rzeczy realnych,
 Chociaż to wszystko dziwne i niezwykle.

*Śmiech
 Wchodzący awanci*

TEZEUSZ

Oto szczęśliwi wchodzą kochankowie.

/wchodzą: LIZANDER, DEMETRIUSZ, HERMIA
i HELENA/

TEZEUSZ

Witajcie, drodzy ! Niech radość miłości
Oświeca serca wasze.

LIZANDER

I was, książę,
Wasze książęce kroki, stół i łożo.

TEZEUSZ

Hej, tam ! Pragniemy tańców i widowisk,
Jakież zabawy będą ? Krotoczwila
Chciałbym osłodzić tę porę dręczącą,
Hej ! Filostracie !

FILOSTRATES

Na rozkazy, władco.

TEZEUSZ

Jaką rozrywkę masz na dzisiaj wieczór ?
Jakie spektakle ? Muzykę ? Czyż można
Ten czas inaczej okpić niż rozkoszą ?

FILOSTRATES

Oto jest rejestr dzisiejszych przedstawień
Zrób wybór, książę, co dać na początek.

/podaje rejestr/

TEZEUSZ

/czyta/

x "Bitwa z Centaurami - odśpiewa

Ateński eunuch z towarzyszeniem harfy".

Nie ! Nacieczonej ja to sam śpiewałem

Na cześć kuzyna mego Herkulesa.

"Bunt podchmielonych bachantek rozszarpujących
Orfeusza, trackiego tenora, w przystępie szału".

Stare sztuczdyło ! Już było raz grane,

Gdym wracał z Tebów jako triumfator.

"Trzy razy po trzy muzy lamentujące nad śmiercią
Nauki zmarłej ostatnio z nędzy".

To mi wygląda na ostrą satyrę,

Co ceremoniom ślubnym nie przystoi.

"Nudna, a zajmująca krotchwila o młodym Pyramie
I jego kochance Tyzbe : bardzo tragiczna i komiczna".

Nudne ! Ciekawe ! Komiczne ! Tragiczne !

To łód gorący i śnieg kolo ro wy
jak tu pogodzić takie przeciwieństwa x
FILOSTRATES

Książę, ta sztuka dziesięć słów zawiera,

Tak krótkiej sztuki jeszcze nie widziałem,

Kiedym to widział w próbach, muszę wyznać,

Żem się popłakał, ale łez weselszych

I najgłośniejszy śmiech nie wydobędzie.

TEZEUSZ

Cóż to za ludzie, co w tej sztuce grają ?

Pigra
Rzemieślnicy

FILOSTRATES

Ludzie, co z pracy rąk w Atenach żyją,
Trud umysłowy, był im dotąd obcy,
Ale sterali swą niewprawną pamięć,
Tekstem tej sztuki, by wasz ślub uświetnić,
Sprowadź tych ludzi. A wy siadźcie, panie.

/FILOSTRATES wychodzi/

HIPOLITA

Nie lubię, gdy się biedota zanęcza
I gdy wysiłki jej namartwe idą.

TEZEUSZ

Ależ, najmiłsza, tu tego nie będzie !

HIPOLITA

Lecz oni w sztuce nic nie zrozumieli.

TEZEUSZ

Tym piękniej będzie podziękować zanie.
Wszak niezdarności miło jest pobłażać,
Intencji dobrej szukać, a nie błędów.

FILOSTRATES

/wchodzi ponownie/ Egeus p.s.

Prolog jest już gotowy, wasza miłość !

TEZEUSZ

Niech się zbliży...

Śmiech - Tętno na schodach



Scena trzecia

Fanfara

Wchodzi: PIGWA jako Prolog. i ziemieślnicy

gong

PROLOG

Gdy obrazimy was, to z dobrej chęci,
 Boć nie z obrazu jest ta cała heca,
 Lecz z dobrej chęci. Nasz mały talencik
 Chcemy pokazać, ten cel nam przyświeca.
 Zważcie na naszą przekorę atoli,
 Myśmy tu przyszli, nie żeby was głaskać,
 To nie nasz zamiar, lecz niech was zaboli,
 O to nam chodzi. Płaczcie, jeśli łaska.
 Akt rzy wejdą wnet. Z ich słów i twarzy
 Pojmiecie wszystko, co tutaj się zdarzy. gong

TEZEUSZ

Ten biedak nie ma pojęcia o znakach przestankowych.

LIZANDER

On się przejechał na tym prologu, jak na nie ujeżdżo-
 nym źrebaku. ~~Nie potrafi się zatrzymać. Stąd wypły-
 wa moral, wasza miłość - : To mało mówić, trzeba
 mówić do rzeczy.~~

HIPOLITA

W istocie, zagrał on na swoim prologu jak dziecko
na flecie. Dźwięk jest, ale ani ładu, ni składu.

TEZEUSZ

lieho!

~~Mowa jego była jak poplątany łańcuch, niby nic nie
brakuje, a wszystko w nieporządku. Kto tam następny ?~~

/wchodzą: Pyram, Tyzbe, Sciana, Księżyc
i Lew tak jak w żywym obrazie/

PROLOG

Szanowni, zdziwi was to widowisko,
Dziwcie się dalej, aż rzecz się wyjaśni. (M)
Ten gość to Pyram, by rzec o nim wszystko,
A to jest Tyzbe, piękna Tyzbe właśnie.
Ten człowiek, wapnem zbrukany troszeczkę,
To podła Sciana, serc rozgraniczenie.
Biedne gołąbki tylko przez szpareczkę
Gruchały szeptem. Rzecz przykra szalenie.
Chłop, co z latarnią, psem i cierniem chodzi,
Przedstawia Księżyc. Bo w letnie wieczory
Nigdy księżycem nie gardzili młodzi,
Nad grób Ninusa chodząc na amory.

A to jest Lew, panowie, straszne bydlę.

Gong Kowice
w wryki

Gdy raz na schadzkę Tyzbe przyszła pierwsza,

Onją nastraszył. Biedna Tyzbe pierzcha,

Tyzbe ucieka, płaszc swój w biegu traci,

Lew krwawą mordą płaszc plami obrzydle.

Pyram, młodzieniec wysokiej postaci,

Sądzi, że płaszc ten krew kochanki plami,

Więc zrozpaczony wyciąga swój sztylet

I jednym ciosem w trupa się obraca.

I ten sam sztylet życie Tyzbe skraca

Z jej własnej ręki. Co ze szczegółami

Lew, Księżyc, Sciana i ci kochankowie,

Każdy dokładnie ten dramat opowie. ukłonu (M)
sehooda - ze i snac

/wychodzą: Prolog, Pyram, Tyzbe, Lew

i Księżyc/

TEZEUSZ

Byłoby dziwne, gdyby lew także zaczął przemawiać.

DEMETRIUSZ

Cóż w tym dziwnego, książę? Jeżeli tylu osłów
przemawia, to dlaczego lew nie może? ~~95~~

oy

ŚCIANA ulotu - (M)

W tej samej krotchwili napisano,
 Że ja, nazwiskiem Ryjek, jestem Ścianą,
 Lecz ścianą nadpęknietą, odrobinę,
 Która ma dziurkę, szparkę lub szczelinę.
 Przez ową dziurkę, jak już wszyscy wiecie,
 Pyram i Tyzbe szeptali w sekrecie.
 Ta glina, cegła i to wapno z kielni
 Wskazują, żem jest ścianą najrzetelniej.
 A to jest dziurka, prawdziwa, niestety,
 Przez nią kochanków, płyną trwożne szepty.

TEZEUSZ

Czy można żądać, żeby tynk co ich rozdziela, gadał
 lepiej ?

DEMETRIUSZ

To najdowcipniejszy rozdział, jaki sobie można wyo-
 brazić, wasza miłość. (M) 26

TEZEUSZ

Pyram, zbliża się do ściany. Cicho !

PYRAM

/wchodzi ponownie/

O, nocy groźna ! O, czarne odmęty !
 Nocy, co jesteś, kiedy dzień nie pała !
 O, nico, nocy ! Niestety ! Niestety !
 Lękam się, że mnie Tyzbe zapomniała.
 A ty, o ścianą, o ściano najśłodsza,
 Ty, co rodziców naszych dzielisz domy,
 O ściano, ściano, o ściano najdroższa,
 Niech w twojej szparce utkwilię wzrok łakomy.

/Ściana rozwiera palce/

Dziękuję, dobra ściano. Jowisz zapłać.
 Lecz gdzież jest Tyzbe ? Nie widzę mej pani.
 Ściano szakardna ! O, serce me, zapłac !
 Przeklęta cegła, co mnie tak cygani ! (M)

TEZEUSZ

Mam wrażenie, że ^{Stop!} ściana, będąc honorowa, powinna
 na przekleństwo odpowiedzieć przekleństwem.

PYRAM

O, nie, wasza dostojność, wprost przeciwnie. Po słowach, "co mnie tak cygani" mówi Tyzbe. Ona teraz

wejście, a ja mam ją podglądać przez ścianę.
 Jasnie pan przekona się, że wszystko będzie w po-
 rządyczku. O, właśnie ona wchodzi. (M)

TYZBE

/wchodzi ponownie/

Ściano, co słyszysz często me westchnienia,
 Co mnie rozdzielasz od mego kochania,
 Ślad mych wiśniowych ust na twych kamieniach,
 Na twoich ceglach i na tynkowaniach.

PYRAM

Widzę głos. Przez te szparki tajemnicze
 Zaraz usłyszę mej Tyzbe oblicze
 Tyzbe !

TYZBE

Mój skarbie ! A to ty, kochany ?

PYRAM

Tak, jam, to tutaj z drugiej strony ściany
 I jak Limander jestem wierny tobie.

TYZBE

Ja jak Helena legnę z tobą w grobie.

PYRAM

Oferma nie był tak Fajtlapie wierny.

TYZBE

Ani Fajtlapia dla swego Ofermy.

PYRAM

Całuj przez dziurę mnie w tej podłej ścianie.

TYZBE

Całuję dziurę, nie ciebie, mój panie.

PYRAM

Czyli mnie spotkasz na Ninusa grobie ?

TYZBE

Śmierć tylko wstrzyma kroki me ku tobie.

ŚCIANA

Ja, ściana, kończę. Zmęczyłam się srodze,

Zrobiłam swoje. Ja, ściana, odchodzę. (M) z e i s r a o

TEZEUSZ

Znaczy się, że ściana rozdzielająca tych dwoje sąsiadów już upadła.

DEMETRIUSZ

Cóż z tego, mości księżę, kiedy ściany w każdej pozycji mają uszy & podsłuchują bez ostrzeżenia !

HIPOLITA

Ta sztuka to największa brednia jaką kiedykolwiek słyszałam.

TEZEUSZ

Najlepsze sztuki ~~nie są tylko cieniem rzeczywistości,~~ są tylko cieniem rzeczywistości, a najgorsze nie są takie złe, jeśli je naszą własną wyobraźnią uszlachetnimy.

HIPOLITA

Tak, ale ta nasza wyobraźnia, a nie aktorów.

TEZEUSZ

Jeżeli jednak o aktorach nie wyobrazimy sobie nic gorszego, niż oni sami sobie na swój temat wyobrażają, to będą mogli uchodzić za genialnych. Ale tu nadchodzi dwoje szlachetnych bydląt - Księżyc i Lew. M

/wchodzi: Lew i Księżyc/

LEW

Wy, panie, którym serduszka dygocą,
Na widok małej myszki na podłodze,
Może zadrżycie tutaj z całą mocą,
Kiedy lew srogi zaryczy wam srodze.
Spokojnie ! Jestem Lew iluzoryczny
Ni lwem nie jestem, ani też lwa żoną,
Bo gdybym przyszedł jako lew faktyczny
To by mnie zaraz z punktu powieszono.

TEZEUSZ

Nie ma co, miłe zwierzątko i z delikatnym sumieniem.

uwaga stop!

DEMETRIUSZ

Zwierzątko w porządku, mości księżu, czego podob-
nego jeszcze nie widziałem.

LIZANDER

~~Ten lew jest odważny jak lis.~~

TEZEUSZ

~~Rzeczynście, i mądry jak gęś.~~

DEMETRIUSZ

Niezupełnie, mości ksiązę. Do jego odwaga nikogo nie porwie, a lis może porwać gęś.

TEZEUSZ

Jego mądrość też nie wydaje mi się porywająca, ponieważ gęś, jak wiadomo, niczego nie porywa. Zresztą, niech go diabli porwą, a my posłuchajmy, co nam powie Księżyc.

KSIEŻYC

Rogaty księżyc, latarnia ta przedstawia...

DEMETRIUSZ

Stop!

↓ Czy on nie powinien mieć tych rogów na głowie ?

TEZEUSZ

Nie, bo on nie jest na nowiu i dlatego jego rogi są ukryte w obwodzie. (M)

KSIEŻYC

Rogaty księżyc latarnia ta przedstawia,
A ja człowieka, co jest na księżycu.

TEZEUSZ

To mi się widzi największą pomyłką ~~we wszystkim.~~
 Jeżeli to ma być człowiek na księżycu, to należało
 go wsadzić do latarni.

DEMETRIUSZ

~~On tam nie może wejść, bo by zdmuchnął świecę,
 która i bez tego zaraz zgaśnie.~~

HIPOLITA

Stop!
 ↓

Już mnie zmęczył ten księżyc. Czy on nie mógłby
 wstąpić w inną kwadrę ?

TEZEUSZ

Wydaje mi się, z uwagi na jego małe i ostrożne
^{on}
 światło, że jest/na schyłku. Wszelako dla dobra
 sprawy i przez grzeczność musimy i przy tym świetle
 dać sobie radę.

LIZANDER

Księżyc dalej !

KSIEŻYC

Wszystko, co mam do powiedzenia, zasadza się na

tym, żeby oświadczyć, że latarnia to księżyc, ja -
człowiek na księżycu, że ten krzak to mój krzak tar-
niny, a ten pies to mój pies. (M)

DEMETRIUSZ

No, dobrze, ale te wszystkie rzeczy powinny były
być wsadzone do latarni, ponieważ wszystkie są na
księżycu. Ale cicho ! Oto nadchodzi Tyzbe. (M)

TYZBE

/wchodzi ponownie/

To grób staruszka Ninusia. Gdzieżeś, o najdroższy ?

LEW

/ryczy/

O Y!!

TYZBE

/Ucieka/

DEMETRIUSZ

Dobrześ, Lwie, zarczyła.

TYZEUSZ

Dobrześ biegła, Tyzbe.

HIPOLITA

Dobrześ świecił, Księżycu. Rzeczywiście, Księżyc
świeci prześlicznie.

/LEW rozszarpuje płaszcz TYZBE i wychodzi/

TEZEUSZ

Dobrześ tożrobił, Lwie.

DEMETRIUSZ

I tutaj ma wejść Pyram...

LIZANDER

A Lew znika.

PYRAM

/wchodzi ponownie/

Słodki księżycu, dzięki za twój promyk !
Dzięki, księżycu, że świecisz tak jaśnie,
Bo przy twych blaskach złotych i ruchomych
Twarz Tyzbe mam nadzieję ujrzeć właśnie.
Lecz tutaj a !
Cóż widzę ja ?
Jakaż mnie groza spotka ?!
Czy oczy śnią ?
O, jakże to,

Kaczuszek moja słodka ?
 Ten miły płaszc
 Krwi zbryzgał deszcz,
 Och, zbliżcie tu się, Furie !
 Zaczniście wyć,
 Niech pęka nieć,
 Niech nieć się życia urwie !

TEZEUSZ

Już sama ta rozpacz w związku ze śmiercią ukochanej
 osoby może tu człowieka przyprawić o zasępienie.
 Niepraeda ?

HIPOLITA

Przysięgam, naserce moje, że mi żal tego biedaczyny.

PYRAM

O, powiedz, mi, Naturo, czemuś lwa stworzyła ?
 Po toż, by lew plugawy zgryzł kwiat tego ciała ?
 O, na świecie piękniejsza osoba nie żyła
 Co żyła ta, pieściła tak - i tak kochała !
 O, lzy ! O, grób !
 Ty mieczu, zrób !
 Z piersi Pyrama trumnę,
 Wal w lewą część,
 Do serca wejdź
 Niech umrę, umrę, umrę....

/przebija się/

Nieboszczyk jam,
Już spokój mam,
Dusza już w innych sferach,
Języku gnij !
Księżycu mknij !

/Księżyc wychodzi/

Umieram, umieram umieram.

/umiera.

DEMETRIUSZ

~~Nie umieram, umieram, umieram, tylko: Pyram
Pyram, Pyram, a właśnie Tyram, bo ten człowiek się
natyrał.~~

LIZANDER

~~Jak się zwał, tak się zwał, teraz on już jest nieżywy,
on jest powietrze, nie.~~

TEZEUSZ

~~Chociaż, kto wie, czy z pomocą cyrulika niemógłby
jeszcze przyjść do zdrowia, ale wtedy mógłoby się
okazać, że to ani Pyram, ani Tyran, tylko bałwan.~~

HIPOLITA

Powiedzcie mi, jak to się dzieje, że księżyz wychodzi przed przyjściem Tyzbe, a ona przecie szuka Pyrama.

TEZEUSZ

To nie, ona go odnajdzie przy świetle gwiazd. Oto Tyzbe nadchodzi. Jej lament kończy całą sztukę.

/TYZBE wchodzi ponownie/

HIPOLITA

Mam wrażenie, że niepotrzebny długi lament dla takiego Pyrama. Więc niech się streszcza.

DEMETRIUSZ

No, zobaczymy, kto z tych dwojga lepszy: on, jako mężczyzna, pożałuj Boże, czy ona, jako kobieta, nie daj Boże.

LIZANDER

O, ona już go dostrzegła tymi swoimi cudownymi oczami.

DEMETRIUSZ

I nadmienienia, jak następuje !

TYZBE

Ty śpisz, mój śnie ?

Umarłeś ? Nie ?

Więc powstań, mój Pyramie !

Mów ! Mów ! Mów ! Mów !

Czyż musi grób

Okrywać się cieniami ?

Ten miły głos

Wiśniowy nos,

Usta do pieszczot skore,

Najśłodsze z ciał,

On oczy miał

Zielone jak szczypiorek.

Wy, Parki trzy,

Pomóżcie mi

Swą dłonią jak śnieg białą -

Niciany splot

Niech pęka pod

Nożycą oszalałą.

Języku, stój !

Ty, mieczu, mój !

Wbij brzeszczot aż do rdzenia

/przebija się/

Uderzcie w dzwon

Na Tyzby zgon

Do widzenia ! Do widzenia ! Do widzenia !

/umiera/

brawa
M

TEZEUSZ

A księżyc i lew pozostają, żeby pogrzebać umarłych.

DEMETRIUSZ

Puk

No, chyba i ściana też.

SPODEK

Nie, w żadnym wypadku. Ta ściana, co rozdzielała ich rodziców, już się zawaliła.

Czy teraz chciałby pan zobaczyć epilog, czy może taniec bergamski w wykonaniu dwóch członków naszego zespołu ?

TEZEUSZ

Błagam was, tylko bez epilogu! ^{Stop!} Wasza sztuka nie potrzebuje żadnych komentarzy. Żadnego usprawiedliwienia. Bo kiedy aktorowie nie żyją, trudno o nich coś złego powiedzieć.

Do diabła, ale gdyby tak ten, co to napisał, zagrał rolę Pyrama i powiesił się na podwiązce Tyzby, to dopiero byłaby pikantna tragedia ! Ale i tak wam się wszystko wybornie udało.

Tyrgnijcie tedy taniec bergamski, a epilogowi dajcie spokój.

/taniec/

Żelazny język nocny głosi północ.
Chodźmy już spać. Bo czas się zaczarował.
I lękam się, żeby nie zasnąć jutra
O tyleż godzin, ilem ich w noc strwonił.
Ta durna krotocwila wcale nieźle,
Ocygała noc. Dobranoc, mili.
Przez dwa tygodnie będą trwały ucztę
Wśród nocnych zabaw, wciąż nowych i huczących.

/wychodzą/

Scena czwarta

Wchodzi PUK

PUK

Gdy głodny lew ziemią trąca,
A wilk wyje do miesiąca,
Kiedy oracz jednocześnie,
Utrudzony, chrapie we śnie -
Gdy płonie jedlina sucha,
A skrzeczący puchacz pucha
I człek złożony niemocą
Tuli się w poduszki nocą,
Gdy w nocnej porze zawilej
Otwierają się mogiły
I potępienicy z tych mogił
Chodzą przez cmentarne drogi -
My, cienie, płasaniem niemy
Księżyc obtańcowujemy,
Unikając słoneczności,
Jak w marzenie brnąć w ciemności,
W to nam graj.

Jeżeli my, duchy płochy,
Obraziliśmy was trochę,
Wiedźcie, że to sen jedynie
I zaraz jak sen przeminie.

Niech ta cała sprawa błaha
Nad wami jak sen się waha,
Trwajcie w tym śnie jak w zabawie,
A co złe, to na naprawię.
Bo ja jestem Puk - Koleżka,
We mnie wielka radość mieszka,
A tym większa będzie przecie,
Jeśli mnie nie wygwizdacie.
Niech nikt mnie kłamcą nie zowie.
Dobranoc, drodzy widzowie,
Dajcie nam brawo łaskawie,
A co złe, to ja naprawię. (M) Kurtyna

/wychodzi/

K o n i e c

Ogłoszenie

Rada Artystyczna zawiadamia niżej wymienionych Kolegów
o rozpoczęciu prób sztuki Szekspira "Sen nocy letniej"
5.I.1963r.

Obsada:

Krzyszława Dubielówna	Herminia
Irena Junówna	Helena
Anna Lutosławska	Tyleria
Wanda Uziembło	Hipolita
Edward Łada Cybulski	Egeus
Jan Güntner	Miechowin - Ducha
Jerzy Jogakła	Lirander
Andrzej Hrydzewicz	Oberon
Rajmund Jarosz	Demetrius
Ryszard Kotas	Lilla - Riqua
Zdzisław Klucznik	Sobor - Stój
Tadeusz Kwinta	Puk
Michał Lekszycki	Filostates
Franciszek Pieczka	Spodok - Umar
Stanisław Michalik	Zdechłak - Kramiec
Pierwszy Tadeusz Szaniecki	Tereza
	Kolchor - Ryjek

Reżyser: Lidia Zamkow

Scenografia: Józef Szajna

Muzyka: Lucjan Maria Kaszycki

Asystent reżysera: Ryszard Kotas

Inspicjent: Janina Grudniewicz

Sufler: Michalina Szramel

Sekretarz Rady Artystycznej

Jan Güntner

PUK

Gdy głodny lew ziemiętrąca,
A wilk wyje do miesiąca,
Kiedy oracz jednocześnie,
Utrudzony chrapie we śnie —
Gdy płonie jedlina sucha,
A skrzeczący puchacz pucha
I człek złożony niemocą
Tuli się w poduszki nocą,
Gdy w nocnej porze zawiłej
Otwierają się mogiły
I potępieńcy z tych mogił
Chodzą przez cmentarne drogi —
My, cienie, płasaniem niemy
Księżyc obtańcowujemy,
Unikając słoneczności,
Jak marzenie brnąc w ciemności,
W to nam graj.

Ninivisa tulo ravira 222 shang
kelejo pumicorene.

Kisido, 204, 1011.

Barbara Lyle